

Więści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniorka Naftowca” Nr 63



Witam...

Tym razem udało nam się dochować sensownego terminu i „Więści” są o czasie. Niestety zamiast wiosny mamy takie nie wiadomo co, które męczy i przynosi różne choroby, depresje i inne takie.

No ale nie ma co marudzić, a zamiast tego lepiej wziąć do ręki bieżący numer naszej gazety i zanurzyć się w nim bez reszty, do czego serdecznie czytelników zapraszam.

Red.

Moje miasto cz. 35



Kolejny, mamy nadzieję, interesujący cykl z serii „Moje miasto” dotyczy pomników Krakowa. Być może pozwoli on na refleksję i zatrzymanie się przy niejednokrotnie codziennie mijanych elementach krajobrazu miasta...

Pomniki Prezydentów Miasta

Pomnik **Józefa Dietla** w Krakowie to dzieło Xawerego Dunikowskiego znajdujące się na Świętych, przed Pomnik przedstawia wybitnego rektora UJ, Obywatela brązu wykonany uroczyste nastąpiło w 60. – 8 października wykonany został z przez Xawerego jedno z sztuki pomnikowej pomnika, aby wybrać dla niego dogodne miejsce, woził makietę po wszystkich placach Krakowa. Znalazł je w pobliżu kościoła Franciszkanów przy placu Wszystkich Świętych.



placu Wszystkich budynkiem magistratu. Józefa Dietla, prezydenta Krakowa, Honorowego Krakowa. Odlew z został w 1936 a odsłonięcie pomnika rocznicę śmierci Dietla 1938. Cokół pomnika granitu wołyńskiego Dunikowskiego. Jest to największych osiągnięć w Polsce. Autor

Na Placu Świętych, na stał kiedyś kościół Świętych z XIII w., skwer, na którym ustawiono pomnik Krakowa **Mikołaja** autorstwa Gadowskiego.



Wszystkich miejscu, gdzie Wszystkich znajduje się w 1887 r. prezydenta **Zybkiewicza** Walerego Pomnik usunięto

na wniosek Bolesława Drobnera w 1953 r. Został jednak przechowany i w swojej pierwotnej postaci powrócił na dawne miejsce w 1985 r.

DOMOWOŚĆ

czyli z życia Domu ... LUTY ...

♦ 2.02.

Kolęda

I znowu kolęda, ciekawe czy to już ostatnia w tym roku? A tym razem odwiedzili nas przyjaciele... Tacy



prawdziwi, którzy są u nas z kolędą już od wielu lat, także i tym razem nie mogło ich zabraknąć.

♦ 11.02.

XIV Światowy Dzień Chorego w Łagiewnikach

Tego dnia, jak co roku udaliśmy się na uroczystą Mszę Świętą z okazji Światowego dnia Chorych, odprawianą w Sanktuarium w Łagiewnikach. Bp Jan Zając przewodniczył Mszy św. sprawowanej w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach z okazji obchodów XVII Światowego Dnia Chorego. Na uroczystość licznie przybyli chorzy wraz z opiekunami, rodzinami i wolontariuszami, aby ofiarować swe cierpienie Bogu. Wielu z nich przyjęło sakrament namaszczenia chorych. Podczas homilii, bp Zając mówił do chorych, że są znakiem Zbawiciela w społeczeństwie, ponieważ tak jak On dźwigają krzyż swojego cierpienia.



♦ 17.02.

Spotkanie Walentynkowe

Z okazji właśnie mijających "Walentynek" odwiedziła nas młodzież z Sieprawia, ze specjalnie przygotowanym na tę okazję programem. Wspólnie spędziliśmy bardzo miłe chwile, program miał ciekawy, głęboki wyraz. Dziękujemy!



♦ 19.02.

Zabawa na Nowaczyńskiego

Z okazji karnawału i tłustego czwartku zostaliśmy zaproszeni przez zaprzyjaźnioną placówkę - DPS z ul. Nowaczyńskiego w Krakowie na bal. Silną ekipą pod wyzwaniem stawiliśmy się, dobrze bawiliśmy i było naprawdę miło. Kilka zdjęć z tej okoliczności w galerii.

♦ 23.02.

„Wieści”

Tego dnia ukazały się spóźnione z przyczyn niezależnych, ale jak zwykle wyczekiwane – „Wieści”.



♦ 23.02.

Kącik Kulinaryny



pichcenia w terapii nieudolnie oddać zdjęcia.

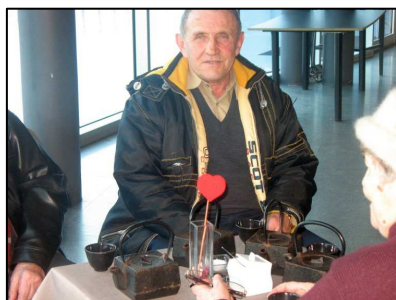
...ale za to jaki!? Wraz z młodzieżą z Sieprawia przygotowaliśmy nie lada potrawę, a mianowicie pyszne ciasta! Zabawy było co nie miara, a to co się

działo w
trakcie
naszego
wspólnego
starają się



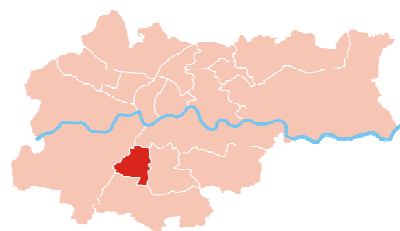
♦ 27.02.

Mandale



w imbryku smakuje niesamowicie, a zdjęcia oddają klimat...

Krakowskie Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w ramach imprezy "Czas na Tybet" zorganizowało trwającą kilka dni ceremonię sypania mandali przez mnichów tybetańskich, na której oczywiście nie mogło nas zabraknąć. Wrażenia są bardzo... wschodnie, herbatka



Dzielnica IX – Łagiewniki - Borek Fałęcki cz. II

siedem lat później na własność kapituły.

Drugą, równoważną część Dzielnicy IX stanowią tereny dawnej wsi Borek Fałęcki, zwanej tak ze względu na istnienie w tej okolicy lasu iglastego, z charakterystyczna dominanta Góry Borkowskiej. Borek, którego pierwszym właścicielem mogła być osoba zwana Fałek (Chwałek), pierwszy raz wzmiankowany był w źródłach w 1382 r. w związku z przeniesieniem z prawa rycerskiego na kościelne, kiedy to Otto, syn Piotra z Gniewięcina oddał połowę wsi kapitulie



W 1464 r. Kazimierz Jagiellończyk przeniósł wieś z prawa polskiego na niemieckie. W XV w. była we wsi karczma, młyn nad

Wilgą oraz lasy dębowe i sosnowe. W XVI-XVIII w. założono folwark we wschodniej części centrum, zaś w północnej części wsi w wyniku wyrębu lasu powstał przysiółek Zaborze. Pod koniec XVIII w. Borek Fałęcki przeszedł na własność Funduszu Religijnego, następnie w ręce prywatne i wtedy to na miejscu folwarku powstał zespół dworski (do dziś zachował się dwór z XIX w. i fragmenty parku krajobrazowego). W 2. połowie XIX w. powstał nowy młyn, cegielnia oraz Fabryka Świec i Mydła L. Bochenka i J. Celińskiego. Od 1884 r. biegł przez Borek Fałęcki odcinek linii kolejowej do Oświęcimia ze stacją Kraków-Swoszowice. Wieś liczyła wówczas ponad 400 mieszkańców i około 70 domów. W 1901 r. Bernard Liban uzyskał zgodę na założenie fabryki sody i uruchomił ją w 1906 r., w trzy lata później wydzierżawiając zakłady belgijskiemu koncernowi Solvay,



krakowskiej w zamian za część Szczyglic. Po sprzedaży części należącej do Mszczuja z Imbramowic kanonikowi krakowskiemu Nawojowi z Tęczyna, cała wieś przeszła w

W 1905 r. Juliusz Epstein wybudował w Borku Fałęckim hutę żelaza z piecem martenowskim i walcownią, przekształconą w 1919 r. w "Hutę Żelazną Kraków". W latach międzywojennych działała we wsi cegielnia, wtedy też po zachodniej stronie ul. Zakopiańskiej wytyczono Rynek Fałęcki i wychodzące z niego ulice, założono również park Solvay. W 1925 r. erygowano w Borku Fałęckim parafię, zaś w latach 1937-39 na Górze Borkowskiej wzniesiono kościół Matki Bożej Zwycięskiej, ukończony w 1975 r. Po wojnie powstało w południowo zachodniej części Borku Fałęckiego duże osiedle domów

A photograph of a stone memorial for Stalag 369, Teren B. Hitlerowski, Obozu Karnego, Jenow Wojennych. The monument is covered in snow and decorated with red and white bows.

północno-zachodniej części
Łagiewnik powstało os.
Cegielniana, na którym w 1983 r.
erygowano parafię Matki Bożej
Saletyńskiej, a w ostatnich latach
wzniesiono kościół według
projektu Witolda Cęckiewicza.

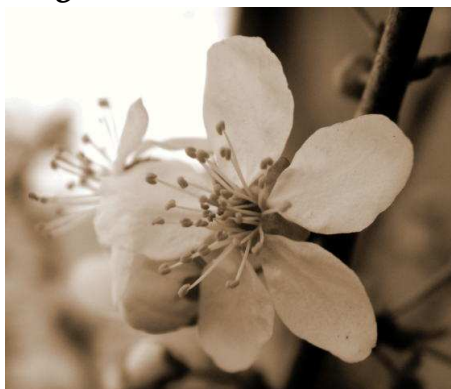


Ś L I W A (lub F I G A) 14.VI-23.VI, 12.XII-22.XII
Sentymentalna

*przemęcać, stroni od trudnych
wyzwań życiowych. Potrzebuje
stabilizacji, może dlatego że
sama jest zmienna i niestała.
Wciąż jednak walczy ze swoimi
słabościami.*

Śliwy są wrażliwe, marzą o dużym domu pełnym gwaru gromadki dzieci, i wielkich

uczuciach. Są jednak zbyt niestale. Łatwo urazić Śliwę i rozczarować się, gdy oczekuje się od niej uniesień i gorącej namiętności. Śliwa bowiem kocha zwyczajnie i obce jej są ekstrawagancje i niepewności uczuciowe.



Sławne Śliwy:

- Ludwig Van Beethoven
- Edith Piaf
- Paul McCartney

Cechy szczególne:

- zmienność
- otwartość



Julian Tuwim

IRYSY

*Ciemnych irysów dostałem pęk,
 Nie wiem od kogo.
 Serce me drżący ogarnął lęk,
 Ciemnych irysów dostałem pęk
 I patrzę na nie z dziecinną trwogą:
 "Co też te kwiaty mi przynieść mogą?"
 - Lek.*

*I list dostałem. Słowa: "Bez słów"
 Jeny w nim były.
 ...Jak tchnienie dawnych najdroższych bzów,
 Żal mi przyniosły słowa: "Bez słów" ...
 Śród wspomnienia słodkiej bezsity
 Znów mi się oczy twoje przyśniły,
 Znów...*

Tajemniczy świat E.A. Poe

SKRADZIONY LIST cz. VII

- Chcę przez to powiedzieć - mówił dalej Dupin, któremu przerwałem na chwilę, śmiejąc się z tych jego spostrzeżeń - iż gdyby minister był tylko matematykiem, to prefekt nie byłby musiał wręczyć mi tego czeku. Wiem jednakże, iż jest matematykiem i zarazem poetą, więc przystosowałem swe postępowanie do jego uzdolnień, uwzględniając przy tym okoliczności, w jakich się znajdował. Wiem również, iż jest dworakiem i zuchwałym intrygantem. Niepodobna, żeby taki człowiek - pomyślałem sobie - nie znał zwyczajnych, policyjnych metod działania. Zapewne przewidział - a wypadki późniejsze potwierdziły, iż przewidział istotnie - przygotowane na niego zasadzki. Musiał się liczyć - rozumowałem - z tajemnymi poszukiwaniami w swym pałacu. Nie bywał często nocami w domu, co prefekt powitał jako niezawodną zapowiedź swego powodzenia, ja zaś uważałem tylko za podstęp zmierzający do tego, by ułatwić policji szczegółowe szperanie i tym

rychlejš wpoić w nią przeświadczenie, do którego G. istotnie doszedł, iż listu w pałacu nie ma. Wyczułem również, iż cały ten tok myśli, o których ci tylko co nadmieniałem, a które odnoszą się do nieodmiennych zasad czynności policyjnych przy poszukiwaniu ukrytych przedmiotów - wyczułem, powtarzam, iż cały ten tok myśli przemknął niezawodnie przez umysł ministra. Musiało go to stanowczo skłonić do wyrzeczenia się wszelkich kryjówek zwyczajnych. Niepodobna - rozumowałem - żeby był taki słaby i nie wiedział, iż najniebezpieczniejsze i najtajemniejsze skrytki jego pałacu będą równie jawne jak najpospolitsze schowki dla oczu, iglic, świdrów i szkieł powiększających prefekta. W końcu uświadomiłem sobie, że nieodzownie będzie musiał dążyć do prostoty, jeżeli nie rozmyślnie, to z wrodzonego upodobania. Może jeszcze pamiętasz, jak do rozpuku śmiał się prefekt, kiedy za pierwszą jego bytnością wyraziłem się, że



owa zagadka może dlatego jest tak bardzo kłopotliwa, iż zanadto leży jak na dłoni.

- Tak jest - odparłem - przypominam sobie, jaką miał uciechę. Myślałem już, że dostanie drgawek.

- Świat materialny - wyłuszczał dalej Dupin - pełen jest nader ścisłych analogii ze światem niematerialnym i stąd to pochodzi, iż niejake zabarwienie prawdy posiada ów dogmat retoryczny, który utrzymuje, iż przenośnia czy porównanie nadają się równie dobrze do poparcia jakiegoś argumentu, jak do upiększenia jakiegoś opisu. Zasada tak zwanej *vis inertiae* jest na przykład, jak się zdaje, jednakowa w dziedzinie fizycznej i metafizycznej. Niemniej jest ona prawdziwa, kiedy utrzymuje, iż ciało większe trudniej jest puścić w ruch niż ciało mniejsze i że wynikłe stąd momentum jest współmierne z ową trudnością - jak kiedy twierdzi, iż umysły o rozleglejszej zdolności pojmowania, ponieważ są zarazem możniejsze, krzepsze i bardziej nieobliczalne w swych poruszeniach niż umysły niższego rzędu, trudniej też dają się wprawić w ruch oraz większym ulegają wahaniom i nieomogom w pierwszych początkach swego postępu. Albo też: czyś kiedy zastanawiał się, jakie godła sklepowe najwięcej zwracają uwagę?



- Nie przyszło mi to nigdy na myśl - odparłem.

- Istnieje gra polegająca na odgadywaniu, do której używa się mapy- Jeden z graczy domaga się od drugiego, by odnalazł jakieś słowo - nazwę miasta, rzeki, kraju lub państwa - na płaszczyźnie i pogmatwanej płaszczyźnie mapy. Ktoś, kto jeszcze nie umie grać, na ogół stara się wprowadzić w zakłopotanie swych przeciwników zadając im do odgadnięcia nazwy uwidocznione najdrobniejszym drukiem, natomiast gracz doświadczony wybiera słowa

rozwleczone, nakreślone wielkimi literami od jednego krańca mapy do drugiego. Uchodzą one uwagi podobnie jak godła i plakaty uliczne wypisane nadmiernie wielkimi głoskami, gdyż są zanadto widoczne. Otóż to przeoczenie fizyczne jest jota w jotę podobne do

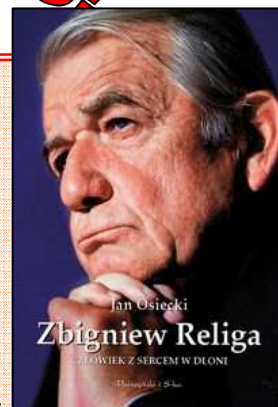
roztargnienia psychicznego, które sprawia, iż umysł nie ogarnia spostrzeżeń zbyt namacalnie i wyraźnie oczywistych. Wszelako jest to przejaw, który - jak się zdaje - znajduje się powyżej czy poniżej umysłowości prefekta. Nie wydawało mu się nigdy rzeczą prawdopodobną lub bodaj możliwą, żeby minister mógł umieścić ów list wprost na oczach całego świata i w ten sposób najniezawodniej uczynić go niewidzialnym dla pewnych jednostek, zaliczających się do tegoż świata.



Warto przeczytać!

JAN OSIECKI

„Człowiek z sercem na dłoni”



Słynny kardiochirurg prof. Zbigniew Religa mówi o swojej pracy, polityce, nałogach i chorobie. Książka odsłania kulisy wielu trudnych decyzji jednego z najbardziej znanych kardiochirurgów w tej części Europy.

Profesor Zbigniew Religa po raz pierwszy szczerze opowiada o sobie - zdradza sprawy dotąd trzymane w sekrecie. Mówi o swoich przyzwyczajeniach, nałogach i chorobie, z którą walczył tak samo uparcie, jak z przeciwnościami losu przy tworzeniu kliniki w Zabrze. Szczególnie teraz książka stanowi cenny dokument, przybliżający postać szczególnej wartości człowieka.

Fragment książki:

„(...) Co się czuje, mając ludzkie serce w ręku?

[Profesor długo się zastanawia].

Chłód! To serce jest zimne, bo podczas przygotowania do przeszczepu zostaje schłodzone do temperatury czterech - ośmiu stopni Celsjusza. Po prostu to jest kawałek mięsa. To co najpiękniejsze, zaczyna się dziać później, gdy puści się krew.

To znaczy?

Ono zaczyna bić. Dla mnie to cud natury, kiedy serce w pustej klatce piersiowej zaczyna bić i utrzymywać krążenie.

Co jest pana największym osiągnięciem?

Ludzie łączą moje nazwisko z pierwszą transplantacją serca w Polsce. Ale wiem, że gdybym ja nie spróbował, to może cztery, a może pięć lat później inni zrobiliby tę operację. Natomiast jestem przekonany, że nikt nie zająłby się tworzeniem polskiego sztucznego serca. Gdybym nie walczył o stworzenie tego urządzenia, dziś kilkaset osób już by nie żyło, bo nie byłoby sztucznych komór, które uratowały im życie i zdrowie.”



Jarosław Haszek w krakowskiej celi Cz. II

Dziadek pisarza był krakowianinem oraz uroczym gawędziarzem, ludowym mędrcem, a przede wszystkim jedynym sympatycznym dorosłym członkiem rodziny Haszków. Pożycie rodziców Jarosława nie było bowiem szczęśliwe. Ojciec imieniem

Józef, nauczyciel gimnazjalny, alkoholik, zmarł wcześnie. Matka Jarosława, Katarzyna, zmęczona codzienną walką z biedą, nie okazywała dzieciom zbyt wiele serca. Mały Jarosław z pewnością z chęcią słuchał dziadkowych opowieści, aby po latach niektóre z nich włożyć w usta bohatera swojej najsłynniejszej powieści. Drugą osobą, która użyczyła swoich cech Szwejkowi miał być niejaki Straszlipka, ordynans 11 kompani, w której służyć Jarosław Haszek. Żołnierz ten, w cywilu ceglarz, miał być nieprawdopodobnym gadułą, zresztą podobno sam Straszlipka, który zmarł dopiero po II wojnie światowej, bardzo chętnie przyznawał się do faktu zainspirowania swoją osobowością autora „Przygód dobrego wojaka Szwejka”. Trzecim zaś kandydatem był niejaki Władysław Dudzielski. Był to znany w całym mieście Krakowie oryginał. C.d.n.



Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni

Walter Hieber (1895 – 1976) - chemik

Walter Hieber miał zamiar podyktować coś sekretarce, ale ta była akurat zajęta.

- Co pani pisze? - spytał Hieber.
- To dla pana, profesorze.
- Ach, tak. To w takim razie kiedy indziej. Nie będę przeszkadzał sam sobie.



Stefan Banach (1892 - 1945) – polski matematyk, jeden z przedstawicieli lwowskiej szkoły matematycznej

Stefan Banach nie znośił dostosowywać się do formalnych procedur akademickich, więc gdy zarzucono mu, że będąc znany na całym świecie ze swoich osiągnięć naukowych nie ma doktoratu, to zaproponowano mu zdawanie egzaminu – Banach jednak odmówił. Więc jego koledzy wymyślili podstęp. Na samą pracę doktorską wzięli niepublikowaną publikację Banacha, a egzamin... Banach był entuzjastą dyskusji naukowych, w związku z tym, jak usłyszał, że jest grupa

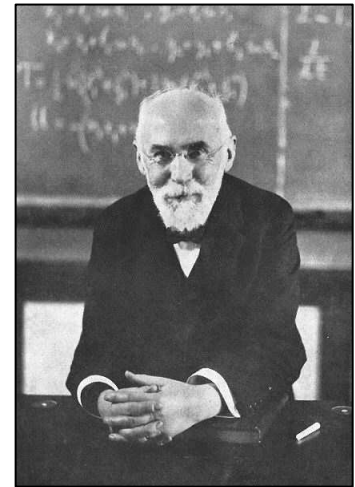
osób, która chce przedyskutować z nim szereg problemów, niesłuchanie się zapalił. Po przybyciu na spotkanie z tą grupą z zapalem odpowiadał na wszystkie pytania i bardzo był zdziwiony, gdy następnego dnia się dowiedział, że właśnie zdał egzamin doktorski.

Hendrik Antoon Lorentz (1853 - 1928) – fizyk holenderski

Hendrik Antoon Lorentz był cichy, spokojny, dość wątpliwy i bardzo późno nauczył się mówić. Już jako 18-latek ukończył z wyróżnieniem studia matematyczne i fizyczne na Uniwersytecie w Lejdzie. Na końcowym



egzaminie z matematyki egzaminator uznał wprawdzie, że Lorentz wypadł wystarczająco dobrze, żeby zaliczyć, ale wyraził pewne rozczarowanie poziomem jego przygotowania. Później jednak wyszło na jaw, że egzaminator przez pomyłkę uznał, iż to jest egzamin doktorski.



Jacek Malczewski (1854 - 1929) – polski malarz, jeden z głównych przedstawicieli symbolizmu przełomu XIX i XX wieku.

Pewna dama zwróciła się na wystawie obrazów do Jacka Malczewskiego:
- Jakiego dziwnego satyra pana namalował. Pan chyba nigdy satyra nie widział.

Jan Cybis (1897 - 1972) – malarz, pedagog i krytyk sztuki, współzałożyciel grupy kapistów.

Jan Cybis przybył do Paryża i zapytał w hotelu, w którym chciał się zatrzymać, w jakiej cenie są pokoje.

- Na pierwszym piętrze 50 franków, na drugim 35, a na trzecim 20.
- Dziękuję. Ten hotel jest dla mnie za niski.



Jan Cybis wrócił do Warszawy po parodniowej nieobecności i dowiedział się o śmierci przyjaciela. Natychmiast udał się do wdowy i zastał ją we łzach.

- Niech pani tak nie rozpacza. Niech pani przestanie płakać - uspokaja ją malarz.
- Och, dzisiaj to nic - odpowiedziała wdowa -

ale żeby pan mnie widział wczoraj...

**Protokół ze spotkania Dyrektora Domu Pomocy Społecznej
„Seniora Naftowca”
z mieszkańcami domu w dniu 27 lutego 2009r.
- znaczący skrót -**

Na wstępie p. dyrektor powitał wszystkich przybyłych na zebranie mieszkańców.

Powiedział, że trwa przetarg na realizację prac remontowych w DPS, że jesteśmy w trakcie oceny ofert i w marcu ruszy zapowiadany już wcześniej remont pokoi mieszkańców.

Następnie p. dyrektor oddał głos mieszkańcom.

pani W. – zapytała kiedy rozpocznie się remont?

p. dyrektor – odpowiedział, że nie jest jeszcze znana dokładna data, bo to zależy od podpisania umów z wykonawcą, a przetarg jeszcze nie jest rozstrzygnięty.

pan W. – Zapytał czy jest możliwość, aby przestać „smrodzić” lakierem, który jest stosowany w trakcie remontu pokoi?

p. dyrektor – odpowiedział, że przy wykonaniu parkietu używa się lakieru. Powiedział, że jeszcze nie wynaleziono nie smrodliwego lakieru. Dodał, że cieplejsza pora roku umożliwi wietrzenie malowanych pomieszczeń i zapach nie będzie się tak rozchodził po domu. Zdaniem p. dyrektora mieszkańcy będą mieli o wiele większy komfort niż wtedy, gdy lakieruje się w zimie.

(...)

p. Ś. – Kierownik Działu Opieki Nad Mieszkańcami – przypomniała mieszkańcom, że sprawa używania

lakierów w trakcie remontu była już poruszana na spotkaniach z mieszkańcami domu.

p. dyrektor – nadmienił, że rok temu SANEPID kontrolował jakość używanych w trakcie remontu lakierów i farb i nie miał żadnych zastrzeżeń. Wszystko było w porządku i nie dopatrzono się ich szkodliwego działania- stwierdził p. dyrektor. Lakier ten jest nieprzyjemny, bo śmierdzi, ale w tym roku możemy szybciej go wywietrzyć.

(...)

p. W. – powiedział, że wielokrotnie pisał do p. dyrektora żeby go przyjął i wszystkie postulaty jakie przedstawiał p. dyrektor wyrzucił do kosza. Napisał skargę do Prezydenta Miasta Krakowa. Stwierdził, że p. dyrektor jest nietykalny.

p. dyrektor – odpowiedział, że wielokrotnie p. W. pisał skargi do Rzecznika Praw Obywatelskich do Prezydenta i innych. Pan Dyrektor przedstawił swoje zdanie na temat pism p. W., które zawierają wciąż te same postulaty. Dodał, że za każdym razem odpowiada na pisma p. W. jednakże mieszkaniacy często nie odbiera korespondencji. W sprawie ogrodu p. dyrektor wielokrotnie informował mieszkańców, że są to stare

drzewa owocowe, które wydają zatrute owoce, dlatego też zostały usunięte. Drzewa te wydawały owoce zawierające metale ciężkie ze względu na to, iż ogród jest położony blisko ulicy Opolskiej. Pan Dyrektor stwierdził, że nie może przyczyniać się do zatrucia mieszkańców. Nadmieniał, że na utrzymanie ogrodu otrzymuje pieniądze z Funduszu Ochrony Środowiska. Dodał, że wycięte drzewa służą jako opał w trakcie organizowanych dla mieszkańców ognisk. Gałęzi z tych drzew nie da się wykorzystać w tym celu, więc przyjeżdżały specjalne niszczarki, które przemierały te gałęzie a potem służyło to do podsypywania drzew w ogrodzie dla użyznienia gleby.

(...)

p. S - stwierdził, że jest mu dobrze w tym domu, bo ma co zjeść.

p. B - stwierdziła, że jest bardzo nieszczęśliwa z powodu swojej choroby. Dodała, że ma w tym domu zapewnioną natychmiastową opiekę. Mieszkanka poczytuje sobie ta opiekę jako wielkie błogosławieństwo, bo gdyby nie otrzymała natychmiast pomocy to nie mogłaby oddychać i by umarła.

(...)

p. P. - Powiedział, że należy zwracać uwagę na osoby, które palą papierosy na korytarzu i w ubikacjach. Wymienił tutaj imiona mieszkańców, które chodzą po korytarzu z zapalonymi papierosami.

p. Ś. - odpowiedziała, że niektórym mieszkańcom kilka razy dziennie zwraca się uwagę.

p. G - powiedziała, że p. M. dają na noc papierosy i on pali je w dwóch ubikacjach. Stwierdziła, że nie da się wejść do łazienki, bo jest pełno dymu papierosowego.

p. Ś. - powiedziała, że mieszkańcy palą papierosy nie tylko z własnych zasobów ale także otrzymują je od innych współmieszkańców palących. Zdaniem p. Kierownik nie w sposób tego skontrolować. Duża część mieszkańców pali papierosy w pokojach i o tym wiemy, gdy włącza się alarm przeciw pożarowy. Gro

mieszkańców ma pełne popielniczki tak że unosi się zapach dymu papierosowego w pokoju. Mieszkańcy też, o czym była mowa na poprzednim zebraniu niszczą listwy w łazienkach gasząc w ten sposób papierosy. Takie zachowanie jest niedopuszczalne. Zwracamy uwagę, rozmawiamy, prosimy. Niektórzy mieszkańcy mają wydzielane przez personel papierosy właśnie z tego względu, aby zapalić tego papierosa na polu lub w kąciek palacza. Gdyby otrzymywali całe paczki to nie starczyłoby pieniędzy na zakup papierosów, bo gro z tych osób to palacze zwodowi. Staramy się tym regulować żeby nie było, że ktoś wypala 3 paczki papierosów dziennie. Zdarza się jednak, że wypraszają mieszkańcy jeden od drugiego i palą na górze. Mieszkańców jest 90 osób i każdy jest inny i nie będzie każdy grzeczny i potulny gdyż

jest różnie tak jak w każdym domu. Mieszkańcy mogą się między sobą dogadać w pokojach żeby sobie nie przeszkadzać.

p. W. – Poruszył sprawę dotyczącą jadalni, że mieszkańcy zabierają służbowe garnuszki do pokoi i nie odnoszą z powrotem. Zarzucił mieszkańcom, że nie zgłaszają takich spraw kierownictwu. (...)

p. dyrektor – odpowiedział, że mieszkańcy zabierają naczynia i z tego powodu są opóźnienia w wydawaniu posiłków na stołówce, bo kuchnia nie ma naczyń do podawania.

p. Ś. - nawiązała do tej wypowiedzi stwierdzając, że są mieszkańcy, którzy zapominają zabrać ze sobą sztućce i kubek dlatego też trzeba ich zabezpieczyć i być bardziej wyrozumiałym wobec osób chorych.

p. W. – powiedział, że poprzednia p. dyrektor jadła z mieszkańcami posiłki i informowała mieszkańców ogłaszając na jadalni o wycieczkach, innych sprawach.

p. dyrektor - odpowiedział, że nie będzie przeszkadzał mieszkańcom w trakcie jedzenia posiłku. Dodał, że wszystkie informacje na temat imprez organizowanych znajdują się na tablicy ogłoszeń dodatkowo każdego dnia te informacje są nadawane przez radiowęzeł. Obecnie nie jest tak, że wszyscy mieszkańcy razem spożywają posiłki tylko schodzą na stołówkę w dogodnej dla siebie porze. Zdaniem Dyrektora nie powinno się przeszkadzać w trakcie jedzenia ważniejsze jest to, aby mieszkańcy sobie ze sobą porozmawiali.

(...)

p. W.- zapytał czy mógłby w DPS być dwa razy w tygodniu lekarz. Powiedział, że jak zachorował to jego lekarz z Nowej Huty musiał o 22 przyjeżdżać, bo miał wysoką gorączkę.

p. Ś. - odpowiedziała, że mieszkaniiec korzysta z usług lekarza z którym podpisał deklarację. Jeżeli mieszkaniiec podpisał deklarację np. w Nowej Hucie to tam winien uczęszczać.

p. dyrektor – odpowiedział, że nie ma możliwości z budżetu pomocy społecznej zatrudniać lekarza. P. dyrektor powtórzył, że przepisy nie pozwalają na zatrudnianie lekarza w domu pomocy społecznej. Dodał, że lekarze są finansowani przez Narodowy Fundusz Zdrowia i nie ma możliwości ich zatrudniać w DPS.

p. B – wtrąciła, że przedtem byli zatrudniani lekarze w DPS.

p. Ś. - odpowiedziała, że to były inne czasy i wtedy dom podlegał pod ministerstwo zdrowia (ZOZ).

p. B – stwierdziła, że w innych domach są lekarze np. w DPS przy ul. Helclów.

p. dyrektor – odpowiedział, że w DPS na ul. Helclów jest NZOZ założony przez lekarzy.

p. W. – wtrącił, że w DPS przy ul. Łanowej też są lekarze.

p. Ś.- odpowiedziała, że lekarze zakładają spółdzielnie w miejscach gdzie jest duże skupisko osób.

p. W. - zasugerował, że lekarze powinni w tutejszym DPS założyć spółdzielnię.

p. Ś. - odpowiedziała, że DPS nie jest stroną w tej sprawie ale powinno to być w gestii lekarzy i mieszkańców. Dom ma pomóc w tym, aby mieszkańcy naszego domu korzystali z wszelkich praw przysługujących im w ramach NFZ. Gdyby przyszedł lekarz, który chciał objąć ten dom to musiałby mieć od wszystkich mieszkańców podpisane deklaracje. Mieszkańcy DPS są traktowani jak osoby ze środowiska. Mieszkańcy mają możliwość wybrania sobie lekarza gdzie chcą czy to np. w Nowej Hucie czy gdzie indziej. Wybór lekarza jest wolą samego mieszkańca. Dodała, że wielu mieszkańców leczyło się przez wiele lat u jednego lekarza, która zna dokładnie ich problemy zdrowotne. Taka osoba ma możliwość nadal kontynuować swoje leczenie u tego lekarza. Ze swojej strony DPS ma ułatwić mieszkańcom kontakt z lekarzem, co zresztą czynimy skutecznie. Pomagamy dojechać do lekarza, wykupujemy leki, wzywamy na Państwa prośbę karetkę w Państwa imieniu na zlecenie lekarza.

p. B. - stwierdziła, że mieszkańcom jest trudno rano wstawać i chodzić do przychodni.

p. Ś. - odpowiedziała, że często lekarz przychodzi do mieszkańców. W sytuacjach, gdy jest ślisko, zimno czy też pacjent ma wysoką temperaturę zawsze wzywamy lekarza na wizytę domową.

(...)

p. Ś. - stwierdziła, że zebrania z Dyrektorem mają być nie tylko źródłem informacji ale też jakimś

sposobem integracji. Dodała, że w dniu dzisiejszym jest to zebranie agresywne w związku z tym, że zostało zdominowane przez jednego mieszkańca, który chce uzyskać informacje na temat własnych spraw. Pani Kierownik zachęciła mieszkańców do przychodzenia i informowania się bezpośrednio u pracowników.

p. M. - powiedziała, że p. W. to złośliwy i wstrętny człowiek.

p. Ś. - Stwierdziła, że nie można się awanturować, gdy z atmosferę tworzą wszyscy nie tylko personel ale w szczególności mieszkańcy. Pani Kierownik zachęcała do zadawania pytań nie stosując agresji, ale spokojnie wtedy wszystko się wyjaśni.

p. B. - mam taki problem, że pielęgniarki w nocy nie ma jest tylko do 22 i do godziny 6 są sami opiekunowie. Zapytał czy jak ktoś zasłabnie to, kto przyjdzie do takiego człowieka?

p. Ś. - odpowiedziała, że opiekunowie mają skończone szkoły są wykwalifikowani do udzielania pomocy. W obecnych czasach są szkoły opiekunów osób niepełnosprawnych. Wszyscy nasi opiekunowie są osobami wykwalifikowanymi i wiedza, co należy zrobić. Potrafią zmierzyć ciśnienie krwi, zbadać krew na cukier, zakropić oczy. Do tego nie trzeba mieć uprawnień pielęgniarskich. Powiedziała, że opiekunowie wiedzą, co mają robić w danej sytuacji i znają mieszkańców, wiedza, jakie mają schorzenia.

p. B. – Potwierdziła, że zawsze w godzinach nocnych ma udzielaną pomoc. (...)

p. B – powiedział, że jest spółka lekarzy na ul. Galla w Krakowie, którzy przyjeżdżają w nocy tak jak pogotowie ratunkowe.

p. Ś. - wytłumaczyła mieszkańcom, że każdy lekarz pierwszego kontaktu ma obowiązek mieć umowę ze spółką lekarską gdzie w nocy i w weekendy jak potrzeba zastępuje go lekarz, który pełni tam dyżur. Pracownicy o tym wiedzą i w sytuacji, gdy ktoś źle się czuje, czy ma wysoką gorączkę wzywają lekarzy z ul. Galla. W sytuacji, gdy osoby potrzebują natychmiastowej pomocy, bo się duszą, czy mają wysokie ciśnienie wtedy wzywa się karetkę pogotowia.

p. Ś. – zapytała o to, ile pokoi będzie na pierwszym piętrze remontowanych. Mieszkanka chciała wiedzieć, kiedy będzie jej pokój remontowany.

p. dyrektor – odpowiedział, że z tego co pamięta ten pokój będzie remontowany w drugiej kolejności, czyli na jesień jak otrzymamy środki finansowe na dalszy remont.

p. K. – powiedziała, że chciałaby mieszkać w pokoju jednoosobowym.

p. dyrektor – odpowiedział, że trzeba czekać w kolejce oczekujących tak około 5 lat.

p. B. – zgłosił swoją uwagę, że niektórzy nowo przybyli mieszkańcy zostają przyjęci do pokoi nowo wyremontowanych, a inni mieszkają już wiele lat i

muszą opuszczać pokój na okres remontu.

p. dyrektor – odpowiedział, że dzieje się tak przez przypadek, zwalania się miejsce i wtedy przyjmujemy nową osobę. Tak się niektórym udało oświadczył Dyrektor. Do tej pory były 3 takie przypadki.

p. Ś. - dodała, że ostatnio przyjęliśmy nową osobę do pokoju nie wyremontowanego.

p. W. – stwierdził, że powinna być reforma i nie powinno tak być. Mieszkańcy powinni się zapisywać na listy i przechodzić do pokoi wyremontowanych. Zdaniem mieszkańca są osoby, które mieszkają czternaście lat a nie mają pokoju jednoosobowego.

p. Ś. - odpowiedziała, że są mieszkańcy, którzy późno podpisali wnioski i dlatego teraz jeszcze czekają. Dodała, że nie da się do pokoi, w których mieszka kobieta przenosić mężczyzn. Najczęściej jednak mieszkańcy nie chcą się przenosić z tych pokoi, w których mieszkają. Nadmienila, że remont niedługo się skończy i wszyscy mieszkańcy będą mieszkać w wyremontowanych pokojach. (...)

p. K – powiedziała, że jest zadowolona w 100% z życia w tym domu.

p. D – też powiedziała, że jest zadowolona.

Na tym zebranie zakończono.

Protokołowała
AP

Na Wesoło!!!

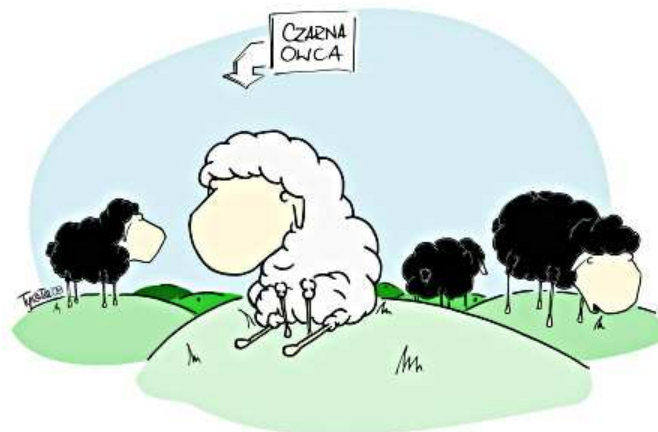


Starszy pan stwierdził że jego żona słabo słyszy i postanowił pójść skonsultować się z lekarzem, co może na to poradzić.

Lekarz stwierdził:

- Aby móc coś poradzić muszę wiedzieć jak bardzo jest to zaawansowane. Niech pan to zbada w następujący sposób, najpierw zada pytanie z odległości 10 metrów, jak nie usłyszysz to z 8 itd. i wtedy mi pan powie przy jakiej odległości pana usłyszała.

Tak więc wieczorem żona robi w kuchni kolację, a facet w pokoju czyta gazetę i stwierdza:



- W sumie tutaj jestem akurat 10 metrów od niej, zobaczmy czy mnie usłyszysz.

- Kochanie! - woła - Co jest dziś na kolację?

Bez odpowiedzi. Zmniejszył dystans do 8 metrów, wciąż żadnej odpowiedzi.

Zmniejsza do 6, 4, 2, aż w końcu podchodzi stając tuż obok niej i pyta:

- Kochanie, co dziś na kolację?

- Kurczak, do cholery, pięć razy Ci powtarzam!!!



Do

pewnego kapitana statku, będącego już prawie na emeryturze, dorwała się pewna dziennikarka. Przeprowadzając z nim wywiad, zadała pytanie:

- Kiedy pan przeżył największą burzę? Kapitan zamilkł, ale widać po oczach, że rozpamiętuje swoje życie wilka morskiego. W końcu rzecze:

- To było zaraz po ślubie. Jak splunąłem w domu na dywan.



Prezes spółki giełdowej wzywa sekretarkę:





- Pani Halinko, jedziemy na weekend do Czech. Proszę się pakować.
- Sekretarka po przyjeździe do domu przekazuje nowinę mężowi:
- Franek, jadę z szefem w delegację. Biedactwo, będziesz musiał sobie jakoś poradzić sam.
- Facet dzwoni do kochanki:
- Kochanie, jest dobrze. Stara wyjeżdża na weekend, zabawimy się nieco.
- Kochanka, nauczycielka matematyki w gimnazjum męskim dzwoni do swego ucznia:
- Kamilek, będę zajęta w weekend. Korepetycje odwołane.

Zadowolony uczeń dzwoni do dziadka:

- Dziadziu, nie mam korków. Mogę do ciebie wpaść na weekend.

Dziadek, prezes spółki giełdowej dzwoni do sekretarki:

- Pani Halinko, wyjazd odwołany. Pojedziemy za tydzień.

Sekretarka dzwoni do męża:

- Franek, szef odwołał wyjazd.

Facet do kochanki:

- Kochanie, niestety, Stara zostaje w chacie.

Kochanka-nauczycielka do ucznia:

- Kamil, korepetycje o 10.00 rano w sobotę.

Uczeń do dziadka:

- Dziadziu, lekcje jednak będą. Nie mogę wpaść do ciebie.

Dziadek-prezes do sekretarki:

- Pani Halinko, jednak w ten weekend wyjeżdżamy...



Pewnego wieczoru porucznik spotkał się w restauracji z pułkownikiem.

- Poruczniku - rzekł pułkownik - widzę, że pan często chodzi do restauracji. Prawie codziennie. Mnie zawsze brakuje pieniędzy...



- A co pan robi z pensją, panie pułkowniku?
- Wszystko oddaję żonie. A ona na hulanki nie chce dawać...
- Nie umie pan postępować z kobietami, panie pułkowniku. Kiedy nie chce dać pieniędzy, niech pan podejdzie do niej od tyłu, pocałuje w szyję i delikatnie weźmie w ramiona. Na pewno da!

Pułkownik wraca do domu i robi tak, jak mu poradził porucznik. Podszedł od tyłu do żony, objął ją, pocałował w szyję. Żona przeciągnęła się z rozkoszą i mówi:

- Cóż to, poruczniku, znowu skończyły się pieniądze?



Na lekcji religii ksiądz mówi do dzieci:

- Narysujcie dzieci aniołka.

Wszyscy rysują aniołki z dwoma skrzydełkami, a Jasio z trzema.

- Jasiu, widziałeś aniołka z trzema skrzydełkami? - pyta ksiądz.

- A ksiądz widział z dwoma?

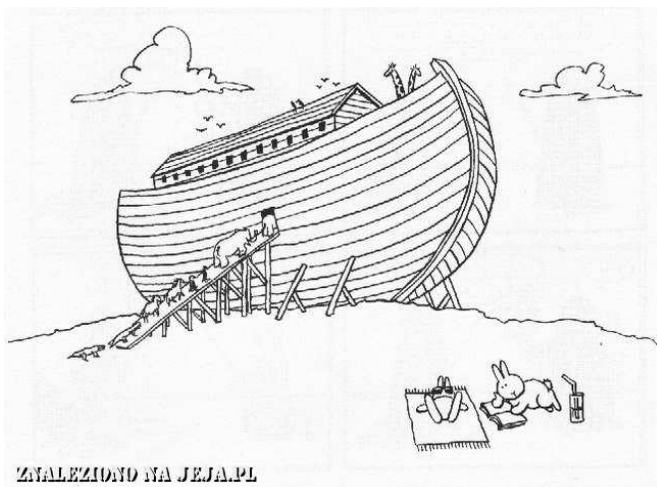


Oficer rosyjski ma za zadanie wytłumaczyć żołnierzom zniszczenia wywołane przez bombę atomową. Zaczyna tak:

- Żołnierze! Wyobraźcie sobie dwadzieścia... nie, pięćdziesiąt... nie, sto skrzynek wódki, których nie ma kto wypić.



62 sposoby na samobójstwo zajaczka



Gazetę redagują:
Maria Wakulczyńska
Piotr Filipowski
Marek Mandecki
Irena Bełtowska